



tekst

AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA

redaktor wydania

**W** Kutnie powstało osiedle mieszkań chronionych „Wspólny Dom”. Ma tu zamieszkać kilkadziesiąt osób. W niektórych kuchniach już czuć zapach gotowanego obiadu. Inni dopiero wnoszą swoje rzeczy do mieszkań. Więcej na s. IV–V. Uczniowie podstawówki w Lesiewie podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej zachowywali się tak, jakby chcieli dostać aureolę: składali dary, uczestniczyli w spotkaniach i zajęciach, które miały uwrażliwiać ich na Boga i człowieka, a na przerwach potrafili zachowywać absolutną ciszę. O tym na s. VII.

W sobotę 28 maja w katedrze łowickiej bp Andrzej F. Dziuba udzielił sakramentu kapłaństwa trzem diakonom Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu.

**N**owi kapłani to: ks. Cezary Porada z parafii św. Marcina Biskupa w Chojnacie, ks. Grzegorz Krupa z parafii św. Mikołaja Biskupa w Słupi i ks. Łukasz Szczepański z parafii św. Wawrzyńca Diakona i Męczennika w Kutnie. W uroczystej Eucharystii uczestniczyli wszyscy trzej łowicki biskupi, rzesza kapłanów, a także rodziny i przyjaciele neoprezbiterów. W homilii biskup ordynariusz zachęcał ich, by byli szczególnie blisko tych, którzy cierpią, umierają i przeżywają trudności, gdyż kapłan powinien być wi-

## Święcenia kapłańskie w diecezji Posłał ich trzech



Kościół łowicki ma trzech nowych księży

dzialnym znakiem miłości i dobroci Chrystusa.

– Jeśli poniesiecie trzy wielkie dary: głoszenie słowa, sprawowanie sakramentów i świadectwo życia, na pewno u końca waszego ziemskiego pielgrzymowania będziecie przeżywać radość – mówił bp Dziuba.

Na zakończenie Mszy św. nowi kapłani podziękowali biskupom i wszystkim, którzy towarzyszyli im

w drodze do kapłaństwa, za wsparcie, rady i modlitwę, którymi obdarzali ich przez 6 lat formacji. Słowa podziękowania kapłani skierowali także do swoich rodziców. Do czasu otrzymania dekretu kierującego ich do pracy w konkretnej parafii, nowi księża w wielu kościołach odprawiać będą Msze św. prymicyjne. Pierwsze z nich – oczywiście – w rodzinnych parafiach. nap

## Zawał na A-2



ŁYSZKOWICE. Autostrada A-2 od Strykowa do Konotopy ma być gotowa w maju 2012 r.

**P**o proteście na budowie autostrady A-2 w gminie Łyszkwowice, kiedy to podwykonawcy chińskiego giganta Covec sprzeciwiali się zaległościom w wypłatach, sytuacja powraca do normy. Podpisane przez prezesa firmy Yuanminga Fanga oświadczenie, w którym zapewnił, że ureguje wszystkie płatności do 30 maja, nastroje częściowo uspokoiło. W samych Łyszkwowicach, gdzie mieszczą się biura chińskiej firmy i gdzie mieszka około 400 Chińczyków budujących autostradę, nie widać pełnego powrotu do pracy. W dniu zamykania numeru ze współpracy z nimi zadowoleni byli jedynie mieszkańcy i firmy z okolicy, które są dostawcami materiałów budowlanych. Jak zapewnia Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, poślizg związany z przerwą w pracach nie zagroził terminowi oddania autostrady.



## Udane Familijki



Paweł Maciejowski

W bełchowskim festynie wzięli udział attaché chińskiej ambasady, a także przedstawiciel firmy Covec budującej autostradę A2

**BELCHÓW.** 29 maja w parafii św. Macieja po raz pierwszy odbył się Parafialny Festyn „Bełchowskie Familijki”, połączony z obchodami Dnia Dziecka. Imprezę zorganizowano przy współpracy filii GOK w Nieborowie. Piknik, którego celem była integracja parafii, przyciągnął tłumy. Najwięcej atrakcji czekało na najmłodszych. Była też

loteria fantowa, w której szczęściarze wygrali m.in. rowery, telewizor, kuchenkę mikrofalową. Na scenie swoje talenty wokalnoinstrumentalne prezentowała m.in. Skierniewicka Orkiestra Dęta Samorządowej Szkoły Muzycznej II stopnia, zespół seniorów „Ali i Babki” z Bełchowa i dziecięcy zespół ludowy „Krzewina” z Bobrownik. nap

## Najlepsze głosy

**NOWE MIASTO.** W sobotę 28 maja pod hasłem „W komunii z Bogiem radośniej” odbył się XI Honoracki Dzień Młodzieży, którego główną atrakcją był przegląd zespołów, scholi i solistów wykonujących piosenki religijne. Konkurs – podobnie jak w latach ubiegłych – poprzedziła uroczysta Msza św. i zwiedzanie sanktuarium. O pierwsze miejsce rywalizowali muzycy nie tylko z diecezji łowickiej. W kategorii soliści pierwsze

trzy miejsca przypadły: Agacie Pośnik z Białobrzegów, Aleksandrze Matysiak z Mogielnicy i Ewelinie Szymańskiej z Czerniewic. W kategorii zespoły i schole najlepszymi okazali się: „Promyk” z Ciechocinka, „Boże Nutki” z Potworowa i schola „Promyki Żdźarskie” ze Żdźar. Ostatnim punktem programu była wspólna zabawa przy pieśniach zespołu „30 Wnuików i 40 Synów na 70 Osiółkach”. as



Piotr Włodarczyk

W przeglądzie wystąpiło wiele zespołów, solistów i scholi

## Biskup honorowy

**GŁÓWNO.** Biskup Alojzy Orszulik został honorowym obywatelem miasta. Uroczystość wręczenia tytułu odbyła się w siedzibie Urzędu Miejskiego. Burmistrz Główna Grzegorz Janeczek odczytał akt nadania oraz wręczył odznakę

Honorowego Obywatela Miasta Główna ks. bp. Alojzemu Orszulikowi. Następnie wszyscy udali się na poświęcenie kapliczki przy ul. Kopernika, którego dokonał bp Orszulik wspólnie z ks. Stanisławem Banachem. js



Urząd Miejski w Głównie

Uroczystość wręczenia tytułu bp. A. Orszulikowi odbyła się w siedzibie Urzędu Miejskiego

## Burmistrz u prezidenta



Józef Grzegorz Kurek odebrał odznaczenie w Ogrodach Pałacu Prezydenckiego

**WARSZAWA.** Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski burmistrza Mszczonowa Józefa Grzegorza Kurka za wybitne zasługi w pracy samorządowej. Uroczystość odbyła się w Ogrodach Pałacu Prezydenckiego w Warszawie 25 maja, czyli w Dniu Samorządu Terytorialnego.

Mszczonów to jedna z najszybciej rozwijających się gmin w Polsce. Nazywany jest „tygrysem Mazowsza”. js

zaproszenie  
Diecezja dziękuje

Człowiek, który umie dziękować, docenia dary, które otrzymał. Obyśmy okazali się wdzięczni za dar beatyfikacji Jana Pawła II.

Tak dużo otrzymaliśmy przez jego posługę, wierzymy, że i dziś daje nam tak wiele, wstawiając się u Boga za nami. Spotkajmy się więc na wspólnym dziękczynieniu w Łowiczu 14 czerwca. Uroczysta Msza św. rozpocznie się o godz. 19, ale już przed Eucharystią będziemy modlić się i uczestniczyć w programie przygotowanym przez dzieci i młodzież Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Łowiczu.

Wszystkim, którzy trwają w dziękczynieniu za dar beatyfikacji papieża Jana Pawła II, błogosławieństwo w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

bp Andrzej F. Dziuba

**GOŚĆ ŁOWICKI**  
łowicz@gosc.pl

Adres redakcji: 99-400 Łowicz,  
ul. Seminarystyczna 6a  
Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor  
oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka  
Napiórkowska TEL. 666 830 799,  
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

## krótko

## Porwano księcia

**KROSNIEWICE.** Z parku miejskiego po raz kolejny skradziono mosiężny pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. Podejrzanie padło na miejscowych „miłośników” złomu. Jeżeli nie uda się odnaleźć księcia, jego nowy odlew wróci na obelisk dopiero za kilka miesięcy, kiedy będzie przeprowadzana rewitalizacja parku.

## Lunch w pałacu

**ŻELAZOWA WOLA.** Dworek Chopina w piątek 27 maja odwiedziła delegacja złożona z małżonek prezydentów, którzy wzięli udział w XVII Spotkaniu Prezydentów Państw Europy Środkowej w Warszawie (w spotkaniu brał także udział prezydent USA Barack Obama). Po zwiedzeniu Żelazowej Woli delegacja udała się na lunch do pałacu w Nieborowie, który na tę okazję został zamknięty dla turystów.

## Przyjaciele biznesu

**SKIERNIEWICE.** Była stolica województwa znalazła się w czołówce miast przyjaznych dla biznesu. Listę wytypował tygodnik „Newsweek”. Skierniewice zajęły 7. miejsce wśród 74 ocenianych miast prezydenckich. Brano pod uwagę m.in. wysokość podatków, liczbę spółek prawa handlowego i podmiotów działalności gospodarczej. Nie bez znaczenia była infrastruktura.

## Błogosławionemu

**KUTNO.** W niedzielę 29 maja w kościele św. Jana Chrzciciela wystąpili uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. K. Kurpińskiego. Przy akompaniamencie dyrektora szkoły Małgorzaty Musiałowskiej chórzyci wykonali utwory sakralne w hołdzie bł. Janowi Pawłowi II.

## Na naszych stadionach względnie bezpiecznie

## Czego kibol nie lubi

W Kutnie mają swoje sposoby na zaprowadzenie porządku na stadionie miejskim. Ocenę wystawiają matki z dziećmi.



Zdzisław Marcin Wójcik

**W**alka z kibolami dotyczy głównie tych miast, w których rozgrywane są pierwszoligowe mecze. W mniejszym stopniu problem widać tam, gdzie grają trzecioligowcy, tak jak w Kutnie. Niemniej jednak nawet nad Ochnią zdarzają się gorące sytuacje. Zwłaszcza wtedy, gdy przyjeżdża Warta Sieradz.

## Posłać kobietę

Ochrona musi zlustrować tłum jeszcze w kolejce do kasy z biletami. Nietrzeźwi, będący pod wpływem narkotyków, awanturowujący się nie wejdą na trybuny. Z taką informacją najpierw wysłała się do nich ochroniarza pći żeńskiej, bowiem kobieta nie wzbudza tak wielkiej agresji. Jeżeli nie skłoni awanturnika do zrezygnowania z meczu, wówczas wysyłany jest mężczyzna. W trudnych przypadkach przyjeżdża policja i zabiera opornych do izby wytrzeźwień.

– Kibol jest kibolem tylko wtedy, gdy pozostaje kimś anonimowym – mówi Tomasz Dyciński

W małych środowiskach pseudokibice nie schowa się, bo nawet jeśli zasłoni twarz chustą i kapturem, to i tak rozpoznają go sąsiad, kolega, nauczyciel. Tu nie jest tak, jak na wielkich stadionach w Łodzi czy Warszawie, gdzie gwarantowana anonimowość pozwala demolować wszystko, co znajdzie się w zasięgu ręki.

– Kibol jest kibolem tylko wtedy, gdy pozostaje kimś anonimowym – podkreśla Tomasz Dyciński, kierownik ds. bezpieczeństwa na stadionie miejskim w Kut-

Prezes MKS Kutno Zdzisław Bartol mówi, że pseudokibice to problem głównie na meczach pierwszoligowych

nie. – U nas prawdziwi kibice od razu reagują na tych, którzy próbują zaszaleć.

## Ważna rola spikera

Nad Ochnią już tworzyły się grupy pseudokibiców, ale likwidowano je w samym zalążku, dzięki wspólnym akcjom stadionu i policji. Sprawdzała się wspomniana metoda rozpracowywania, czyli pozbawienia kibola anonimowości. Prezes MKS Kutno Zdzisław Bartol podkreśla również rolę szkoły i nauczycieli w wychowaniu kibiców. Chociaż i z tym bywa różnie.

– Czasami przychodzą nauczyciele z klasą na stadion i widzą, że nie reagują, kiedy młodzież biegnie po krzesłkach na trybunach – dziwi się Z. Bartol. – Podczas meczu bardzo ważną rolę do spełnienia ma także spiker, który może łagodzić napięcie albo i niekiedy podburzać, co jest naganne.

W Kutnie zauważyć można, że na mecze piłki nożnej przychodzą ludzie o różnym statusie społecznym – od prezesa firmy po kłozarda, jak mówi Tomasz Dyciński. Nie brakuje kobiet z dziećmi, całych rodzin, co może świadczyć o poczuciu bezpieczeństwa. Takiego, jakiego na pewno mało na stadionach pierwszoligowych.





## WSPÓLNY DOM.

Kazimiera nadziwić się nie może, że ma takie białe ręce. To jedna z jej największych radości w ciągu ostatnich dni.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

**W** Kutnie za unijne i miejskie pieniądze powstało osiedle mieszkań chronionych „Wspólny Dom”. Sprowadzi się tutaj kilkadziesiąt osób z różną historią życia. Przy rozpatrywaniu wniosków pod uwagę brany jest także wiek zainteresowanego, jego stopień niepełnosprawności i dotychczasowe warunki mieszkaniowe, któ-

re w niektórych przypadkach były urągające ludziom.

Na 32 mieszkania w 16 gotują już obiady. W południe we wtorek u Kazimierzy pachniało krupnikiem, na kuchence popiskiwał czajnik z wrzątkiem, na oknie stał kwiatek w doniczce. Kobieta wierzy, że – tak kwiatek, jak i ona – prędko zadomowi się w nowych warunkach.

## Szkatułka

Kazimiera Szałkowska ma u siebie trzydrzwiową szafę z drzewa, co rosło w lesie, kiedy pomiędzy gałęziami światały niemieckie kule. Ma też stół – może młodszy o pięć słoju, i łóżko pamiętające połowę ubiegłego wieku. Trzydrzwiowa stara szafa stoi pod nową ścianą, stół i łóżko stoją na nowej podłodze. 26-metrowe lokum (pokój, aneks kuchenny i łazienka) pełne jest czasowych kontrastów. Nawet dzień zrównał się tutaj z nocą, bo Kazimiera nigdy nie miała tak jasno o północy w sypialni jak teraz. Mówi, że to pewnie sprawa osiedlowych lamp. W każdym bądź razie tam, gdzie mieszkała wcześniej, było znacznie ciemniej.

I ręce miała ciemne – ba! – czarne, usmolone, górnicze, wiecznie niedomyte. Teraz ma ręce białe. Zerka na nie z dumą, jakby dopiero wróciła od manikiurzystki. Ale nie, ona je tylko umyła ciepłą wodą i mydłem, wreszcie pod kranem, a nie w balii. Koniec z usmolonymi rękami. Już nie będzie zimą nosiła wiader z węglem, żeby nie zamarznąć. Już nie będzie latem biegła z wiadrami po strychu i sypialni, żeby nie utonąć. Już nie będzie zerkała do komina, żeby nie spłonąć...

Trzydrzwiowa drewniana szafa prowadzi do tajemniczego świata. Ów świat istnieje tylko między ubraniami i w głowie kobiety. Tam się skryły dawne czasy – szafa jest jak szkatułka na wspomnienia. Kazimiera bała się najbardziej, że w wieku 85 lat, w surowych ścianach, od początku będzie musiała budować swoją historię, a to, co było do tej pory, zostanie w rudzie na Narutowicza. Ale nie. Na Wyszyńskiego przyjechała pełna wspomnień drewniana szkatułka, zrobiona z drzewa, co rosło pomiędzy niemieckimi kulami.

Kazimiera niemal dzień w dzień przez 40 lat wyciągała z szafy bluzkę i spódnice. Później



szła do pracy w szpitalu. Pomagała położnej przy porodach. Pomagała i matce pozierać się po porodzie. Teraz miasto pomogło Kazimierze pozierać się i wyciągnęło z rudery. Już jej nie martwią tak przyziemne sprawy, jak niedrożny komin czy zimny deszcz na głowie w środku nocy. Wreszcie przyszedł czas tylko na normalne zmartwienia: posadzić kwiatki przed tarasem czy na tarasie? Czy jutro na targu będzie młoda kapusta? A kalfior by się przydał, marchew i pietruszka... Trzeba zrobić kolację, jak to w zwyczaju, kiedy ktoś uwije nowe gniazdo. Żadna tam wielka parapetówka, może po lampce szampana. A młodym to jaki szampan najbardziej dzisiaj smakuje?

## Serwetki

Cecylia Kapitułska ma 89 lat. Ze względu na wiek, w przeprowadzce uczestniczyła zdalnie. Jej rękami były córki. Najpierw kazała mieszkanie poświęcić wodą z Lichenia, taką zamkniętą w plastikowej Matce Boskiej w kolorze niebieskim. Cecylia ma dwie plastikowe Maryje – jedną większą, drugą mniejszą, ale jedna i druga z koroną na głowie. Wierzy w błogosławieństwo zawarte w licheńskiej wodzie i gdyby mogła, to chętnie pojechałaby jeszcze do źródła. Niestety, teraz ma na głowie przeprowadzkę.

Po poświęceniu ścian od razu nad łóżkiem kazała zawiesić obraz Świętej Rodziny i Matkę Boską Licheńską, ukazującą się pasterzowi Mikołajowi. Kiedy przywieźli meblościankę, stanęła na niej jeszcze jedna figura, tym razem Niepokalana z gipsu. Jest i szafa, połowę minionego wieku pamięta. Łóżko i stół też wiele opowiedzieć mogą – tak jak Cecylia.

Na łóżku sporo jaśków, odzianych w kwieciste poszewki. Ale najwięcej w tym mieszkaniu obrusów, obrusików i serwet zrobionych szydełkiem, ręką Cecylii. Znana jest też z wyczarowywania hafciarskich arcydzieł i każdy by się zdziwił, gdyby na jej stole zoba-



czył sklepowe nakrycie z metką „Made in China”. Ze swoimi robótkami Cecylia czuje się znacznie lepiej. Gdyby ją przeprowadzono bez obrusów, obrusików i serwetek, czułaby się jak siłą wyrwana. Przecież nie jest storczykiem, który nie potrzebuje korzeni, by zacząć od nowa. Storczyk ukorzeni się i z łodygi. Człowiek chyba tak nie potrafi. A Cecylia na pewno.

## Żyrandol

Prezydent Kutna Zbigniew Burzyński podczas uroczystego otwarcia życzył pierwszym lokatorom, aby dom, w którym zamieszkali, spełnił ich oczekiwania, aby zdrowie dopisywało i w życiu osobistym układało się jak najlepiej. Oprócz prezydenta był także dziekan ks. Stanisław Pisarek, który poświęcił ściany, tak aby wszel-

Kazimiera Szałkowska już nie musi się bać, że sufit spadnie jej na głowę.  
PO LEWEJ: W jednym budynku znajduje się 16 mieszkań  
NA STRONIE OBOK: Osiedle mieszkań chronionych nie ma nic wspólnego z budownictwem komunalnym i socjalnym. „Wspólny Dom” jest też siedzibą organizacji pozarządowych

kie nieszczęścia szerokim łukiem je omijały.

Pan Tadeusz już wierzy, że minęło to, co najgorsze. Przywiózł na Wyszyńskiego cały swój majątek – żyrandol, pościel i telewizor. Więc ma światło spod ładnego żyrandola, życiową tenowelę z TV i pościel, którą może się przykryć, gdy nadejdzie noc. Na razie śpi na materacu, z emerytury będzie odkładał na łóżko i meble. Najważniejsze, że żyje samodzielnie, że wyrwał się z Domu Pomocy Społecznej w Pniewie. W dniu przeprowadzki mówił: „Spieszylem się do nowego domu. Wracam do samodzielnego życia. Przeprowadzam się dokładnie w szóstą rocznicę po tym, jak trafiłem do DPS po ciężkiej chorobie. Rehabilitacja dała efekty, dziś choroby nie widać, a ja dam sobie radę sam”.



Wanda Olszewska urządza mieszkanie dla swojej mamy Cecylii Kapitułskiej

# Nikt nie jest storczykiem





Gimnazjaliści postanowili wcielić się w kronikarzy, fotografów i konserwatorów. Zabrali się za małą architekturę sakralną.



W Jesionnie kapliczkę postawiło małżeństwo po odzyskaniu koni



Projektem objęta została także kapliczka w Czerniakowie



O poległych w Goślubiu przypomina krzyż

Piątecka młodzież ratuje i kataloguje przydrożne kapliczki

## Wotum pod lupą

Od stycznia młodzieżowa grupa TQM oraz Towarzystwo Miłośników Piątku i Okolic wspólnie realizują projekt „Zapomniane opowieści. Kapliczki w gminie Piątek” w ramach programu „Równać Szanse”, organizowanego przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży. Do projektu zgłosiło się 16 uczniów z Gimnazjum im. prof. Stefana Pieńkowskiego w Piątku. Ich zadaniem jest zrobienie fotografii i opracowanie historii 12 wybranych kapliczek znajdujących się na terenie gminy. Przy pomocy dorosłych gimnazjaliści pomalują też, naprawią i posprzątają każdą z nich.

### Lokalni historycy

Prace podzielili na kilka etapów. Najpierw wybrali 12 obiektów, potem przygotowali specjalne kwestionariusze, które pomogą w przeprowadzaniu rozmów z mieszkańcami. Na koniec młodzież uprzątnie i sfotografuje wszystkie wybrane kapliczki. Ich zdjęcia i opisy znajdą się w kalendarzu na rok 2012.

– Obecnie jesteśmy na etapie przeprowadzania wywiadów z mieszkańcami wsi i spisywania opowiedzianych historii – mówi Anna Kruszyniak, uczestniczka projektu. – Na każde spotkanie umawialiśmy się najpierw telefonicznie. Potem, wyposażeni w dyktafony i aparaty fotograficzne, szliśmy na rozmowę. Zartowaliśmy, że wyglądamy jak lokalni historycy albo dziennikarze śledczy. Zaskoczeniem, ale i motorem do dalszych działań była otwartość ludzi, którzy bardzo ciepło nas przyjmowali – wyjaśnia.

Pomocy gimnazjalistom na wszystkich etapach udzielali koordynator projektu Justyna Matusiak, nauczyciele oraz ks. Bogdan Skóra, który informował parafian o wizytach młodzieży. – Przed przystąpieniem do projektu o wielu kapliczkach i wydarzeniach historycznych, jakie miały miejsce na naszym terenie, nic nie wiedzieliśmy. Tak było choćby z kapliczką w Goślubiu – mówi Jakub Baryl-



W projekcie „Zapomniane opowieści. Kapliczki w gminie Piątek” uczestniczyli gimnazjaliści

ski. – Dzięki opowieści starszych mieszkańców dowiedzieliśmy się, że w miejscu, gdzie na kamiennym obelisku stoi krzyż, doszło do starcia miejscowych z wycofującymi się oddziałami niemieckimi. W wyniku walk zginęło bardzo wiele osób. Wszystkich najpierw pochowano na polu bitwy. Dopiero później sukcesywnie przenoszono ciała na cmentarz. W miejscu ich pierwszego pochówku ustawiono krzyż – opowiada z przejęciem Kuba.

### W podzięce za konie

Każda z czterech grup, na jakie podzieleni są gimnazjaliści, spisała kilka podobnych opowieści. – Nam udało się ustalić historię kapliczki w Jesionnie – mówi Magdalena Matusiak. – Powstała ona na skrzyżowaniu, obok domu pewnego małżeństwa, które hodoowało konie. Kiedyś, podczas burzy, jaka przeszła nad wsią, wszystkie zwierzęta spłoszyły się i uciekły. Ponieważ poszukiwania nie przynosiły rezultatu, małżonkowie o pomoc w poszukiwaniach poprosili proboszcza i parafian. Konie się odnalazły. W dowód wdzięczności gospodarze postawili kapliczkę. Potem, podczas wojny, słysząc, że Niemcy planują jej zburzenie, potajemnie ją rozebrali i zakopali w stodole. Na miejsce wróciła po wyzwoleniu. Słuchając tej opowieści, byliśmy wzruszeni wiarą tych ludzi – opowiada Magda.

Dziś tajemnicą dla gimnazjalistów nie są też losy kapliczki w Piekarach, którą wybudował właściciel gospodarstwa. Z tego powodu naraził się władzy. O jej rozebraniu nie chciał słyszeć nawet wówczas, gdy takie rozwiązanie sugerował proboszcz. Po wielu trudnościach zgodę na jej pozostanie dostał w Ministerstwie Bezpieczeństwa.

– Wszystkie historie, jakie usłyszeli gimnazjaliści, zmuszały ich do refleksji. Po spotkaniach opowiadali o wzruszeniu, ciepłym przyjęciu i radości z odkrywanych tajemnic. Robili też coś w rodzaju rachunku sumienia – podkreśla Justyna Matusiak.

Zachęcając młodzież do odkrywania zapomnianych opowieści o kapliczkach, zarówno nauczyciele, jak i koordynatorzy projektu widzieli w nim sposób uczenia młodzieży dociekliwości i szacunku dla przodków.

– Choć projekt jeszcze się nie zakończył, już jesteśmy zadowoleni z jego realizacji. Młodzież chętnie angażowała się w poznanie historii, w jej spisywanie, a nawet w sprzątnięcie kapliczek. Niektórzy zadbali nawet o te, które nie weszły do projektu, dlatego mamy nadzieję, że nasze prace będą kontynuowane. W końcu gimnazjaliści stali się lokalnymi przewodnikami po miejscowych kapliczkach. Teraz z niecierpliwością czekamy na kalendarz, który zaprezentuje ich pracę – mówi J. Matusiak.

Agnieszka Napiórkowska

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Lesiewie

## Siedem lekcji o świętości

– Bardzo lubię ten czas, bo wszyscy zachowują się tak, jakby chcieli dostać aureolę – mówi Patrycja.

Szkolny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w podstawówce w Lesiewie ma już swoją sześciolletnią tradycję. – Termin TKCh jest ruchomy. W tym roku zdecydowaliśmy, że będziemy obchodzić go w maju – mówi Maria Ziółek, dyrektor SP. – Staramy się o nadanie szkole imienia bł. Jana Pawła II, dlatego chcieliśmy, by tydzień zaczął o dzień jego urodzin. Dodatkowym argumentem był fakt, że jest to miesiąc maryjny, a – jak wiadomo – nasz przyszły patron cały poświęcił się Matce Bożej. Dlatego też każdy dzień rozpoczy-

naliśmy wspólną modlitwą, a kończyliśmy majówką przy kaplicy. Wszystkie dni miały swoje hasło i motto zaczerpnięte z nauczania Jana Pawła II – tłumaczy M. Ziółek.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, uczniowie każdego dnia mieli do wykonania wiele zadań. Rysowali portret papieża, pisali do niego listy, wykonywali bibułkowe kwiaty dla Matki Bożej i swoich mam, zbierali także dary serca i zachowywali ciszę podczas przerw. W dniu poświęconym Eucharystii z przyniesionych zdjęć komunijnych zrobili wystawę. W programie znalazły się też spotkania z przedstawicielami Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, komendantem policji i siostrami pallotynkami, które opowiadały dzieciom o swojej pracy na misjach w Rwandzie i Kongo. Na spotkanie przywiozły foldery, zdjęcia, rzeźby i przedmioty codziennego użytku z afrykańskiego

kontynentu. Z prezentacji multimedialnej uczniowie dowiedzieli się, w jakich warunkach żyją, uczą się i pracują dzieci i ich rodziny na Czarnym Łądzie.

Na reakcję lesiewskich uczniów długo nie trzeba było czekać. Poza pieniędzmi uczniowie zebrali także dwa pudła przyborów szkolnych i produktów spożywczych. – I jak tu nie być z nich dumnym?! W każdej sytuacji potrafia się zachować i nie pozostawiają nam wątpliwości, że wychowanie oparte na wierze i religii może zdziałać cuda. Dlatego, choć jesteśmy instytucją świecką, za patrona chcemy mieć papieża i na jego nauczaniu opierać program wychowawczy – mówi z przekonaniem dyrektor.

Podobnego zdania są także uczniowie. – Kiedyś zachowywanie ciszy podczas przerw było dla mnie wyzwaniem, teraz nie miałam z tym problemu. Łatwiej było

mi też skupić się podczas spotkań i zadań. Myślę, że lepiej radzę sobie też ze swoimi słabościami – mówi Ola z VI klasy. Efekty pracy duchowej widzi także Patrycja. – Tydzień Kultury Chrześcijańskiej przeżywałam nie pierwszy raz. Z roku na rok staram się być coraz lepsza. Dłużej też pamiętam o podjętych obietnicach i zobowiązaniach. Bardzo lubię ten tydzień, bo wszyscy zachowują się tak, jakby chcieli dostać aureolę. Ja, póki co, dostałam nagrodę – dodaje z uśmiechem.

W ostatnim dniu TKCh wyśiłki i zaangażowanie uczniów, jak zwykle, zostały docenione i nagrodzone. Dyplomy, książki i maskotki laureatom konkursów wręczyli proboszczowie ks. Robert Kwatek i ks. Jacek Frankowski. Nad całością czuwała katechetka Beata Brych, która nie zapomniła o słodkiej niespodziance dla wszystkich zebranych. nap



Wszystkie wykonywane przez uczniów prace zdobyły szkolny korytarz



Nagrody przyznane w przeróżnych konkursach wręczał uczniom ks. Robert Kwatek

R E K L A M A

**Razem**  
przeciw wykluczeniu



Projekt Razem przeciw wykluczeniu współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki – Działanie 7.3 Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji.

**Victoria**  
Szczegóły na stronie  
www.zadliewictoria.pl

**Na antenie Radia VICTORIA**  
w każdy wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę  
o godz. 16.15 w dniach od 24.05 do 03.07.2011 r.

**Zapraszamy na seminarium dla wolontariuszy**  
7 maj 2011 r., godz. 10.00 w Ostoje św. Dominika przy Parafii p.w. św. Wawrzyńca,  
ul. Stefana Kard. Wyszyńskiego 1





Nasi wielcy

# Pilny botanik

Choć nie urodził się na terenie diecezji, z ziemią łowicką związany został na zawsze. We wrześniu 1939 r. zginął w walkach pod Łęczycą. Tam też został pochowany.

O uzdolnionych naukowcach pisaliśmy już niejedną raz. Byli wśród nich przyrodnicy, fizycy, lekarze, budownicy, wynalazcy. Niektórzy dożywali sędziwego wieku, inni umierali przedwcześnie. W poczet tych drugich można zaliczyć Feliksa Józefa Krawca, botanika i obrońcę przyrody, którego błyskotliwa kariera została przerwana tuż przed obroną habilitacji.

## Badacz ze skrzypcami

Feliks Krawiec urodził się 18 lipca 1906 r. w Granowcu, w powiecie odolanowskim. Jego ojciec Józef był nauczycielem i kierownikiem Szkoły Powszechnej w Żegrzu pod Poznaniem. Matka Weronika zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

Feliks był najstarszym z czworga rodzeństwa. Od dziecka pasjonował się przyrodą. Zbierał okazy roślin, a ojciec kupował mu książki o botanice. Ukończył Państwowe Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Z zachowanych świadectw szkolnych wiadomo, że uczył się bardzo dobrze. O jego pilności może świadczyć fakt, że nie opuścił ani jednej godziny lekcyjnej i nigdy się nie spóźnił. Był harcerzem. Kochał góry, wspinaczkę i muzykę. Jego siostra Wanda Serwańska we wspomnieniach zapisała: „(...) obok pasji naukowo-badawczej i żywego udziału w ruchu ochrony przyrody, brat był bardzo rozmiłowany w muzyce. Sam grał na skrzypcach, (...) wraz z ojcem i dwoma młodszymi braćmi koncertowali w domu, w ro-

dzinnym zespole. Chodził też na wszystkie koncerty publiczne. Nie raz pojawiał się w sali z partyturą zapowiedzianego w programie utworu, aby śledzić tok wykonania. Sama taki koncert z bratem przeżyłam i widziałam, jak bardzo muzyka go pasjonowała”.

Po zdaniu matury w 1926 roku F. Krawiec rozpoczął studia z botaniki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Jeszcze zanim je ukończył, był już zatrudniony na wydziale jako młodszy asystent. W 1930 roku uzyskał stopień magistra. Trzy lata później, 25 kwietnia, ożenił się z Anielą Danowską, magistrem biologii w zakresie botaniki, z którą miał jedyną córkę Elżbietę. Zbieżne pasje naukowe i zdolności sprawiały, że małżonkowie świetnie się rozumieli. Nie narzekali też na brak pieniędzy. W domu państwa Krawców, miłośników przyrody, hołubione były koty.

## Dowódca z habilitacją

Feliks Krawiec intensywnie pracował nie tylko na Uniwersytecie Poznańskim (w wieku 27 lat miał już doktorat), ale także w Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Wyjeżdżał na badania terenowe, prowadził rozległe prace inwentaryzacyjno-botaniczne, działał w kilku organizacjach i towarzystwach naukowych. Popularyzował ochronę przyrody, między innymi na kursach krajoznawczo-przyrodniczych ZHP. Współpracował z profesorami Józefem Paczoskim i Adamem Wodziczką. Był współautorem wydanego w 1938 roku monograficznego dzieła „Pomniki i zabytki przyrody Wielkopolski”. Za swoją pracę naukową otrzymywał nagrody i medale. Był współtwórcą idei



Feliks Józef Krawiec zginął pod Łęczycą we wrześniu 1939 r.

stworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego i innych obiektów chronionych, które powstały już po II wojnie światowej. Łącznie opublikował 48 prac. Ówczesni jego koledzy, a późniejsi profesorowie Zygmunt Czubiński i Jan Rafalski w 20. rocznicę jego śmierci napisali: „Jednym z najzdolniejszych i najbardziej twórczych biologów poznańskich w okresie międzywojennym był dr Feliks Krawiec. (...) Śmierć

żołnierska we wrześniu 1939 roku nie pozwoliła mu zrealizować ambitnych planów naukowych, niemniej to, czego dokonał w krótkim, zaledwie dziesięcioletnim okresie zapewniło mu trwałe imię zarówno w historii naszej florystyki, jak i ochrony przyrody”.

Około 15 sierpnia 1939 r. dr Krawiec został powołany do wojska. Był podporucznikiem rezerwy. Gdy wybuchła wojna, wyruszył na front. Został dowódcą 2. plutonu Wielkopolskiej 25. Kaliskiej DP. Do plecaka zabrał rękopis swojej rozprawy habilitacyjnej. Miał nadzieję, że walki szybko się zakończą i w przerwach działań wojennych będzie mógł dokonać ostatniej redakcji tekstu. 9 września 1939 r. w okolicach Łęczycy Feliks Krawiec został postrzelony w głowę i poległ na polu walki. Miał wówczas 33 lata. Pochowany został w Tumie, w zbiorowej mogile Żołnierzy Września. Dziś jego życiorys znany jest nie tylko jego kolegom i towarzyszom broni, ale także tumskiej młodzieży.

nap

Pisząc artykuł, korzystałam z książki „Bohaterowie bitwy nad Bzurą w naszej pamięci”, wydanej przez Towarzystwo Naukowe Płockie – Oddział w Łęczycy.



Na spacerze z córką Elą w 1939 r.